

Kurier Szczeciński
70-550 SZCZECIN
ul. Hołdu Pruskiego 8

13r 19-01-2000

WŚRÓD nadchodzących do redakcji listów pojawiają się również opinie na temat szczecińskich przedstawień teatralnych. Oto fragment jednego z nich, dotyczącego „Antygony” wystawionej w Teatrze Polskim. Przy okazji zapraszamy Czytelników „Kuriera” do wyrażania swych sądów na temat wydarzeń kulturalnych w mieście i regionie. Najciekawsze z nich - opublikujemy.

„...DOPIERO teraz, po wielu latach od czasów szkolnej lektury,

szy, także ci o zatwardziały sercach. Widowisko tak skonstruowane stanowi bowiem swoiste spektrum, w którym ujrzyć można zarówno siebie, jak i innych, uosobionych w kreacjach Antygony i Kreona (...)

Przed oczyma widzów rozgry-



Wiesław Łagiewka jako Kreon

przesłanie „Antygony” stało się dla mnie w pełni czytelne. Wielki mistrz dramatu, Helmut Kajzar, i szczeciński reżyser, Tatiana Malinowska-Tyszkiewicz, odległym czasowo zdarzeniom nadali bliskość i świeżość. Myślę, że spektakl ten powinni zobaczyć wszy-

Kreon i śmierć



wa się rodzaj sennych marzeń, będący dramatem ludzkich uwikłań, pochodnych miłości, śmierci i nieubłaganego wyroku. W szczecińskim spektaklu pokonano pewien stereotyp, konwencję, która zakłada akcentowanie tytułowej bohaterki jako postaci pierwszoplanowej oraz ukazywania Kreona jako władcy, którego potęga (również postury) budzić musi respekt. Szczecińskie przedstawienie wysuwa na plan pierwszy Kreona, będącego jakby zaprzeczeniem dotychczasowych wzorów: mały, niepozorny fizycznie człowiek uwikłany we własną niemoc, niepewny siebie, przerażony ogromem odpowiedzialności wynikającej ze sprawowania władzy i braku ku temu kompetencji (...) Takim rysunkowi sylwetki psychologicznej poddaje się właśnie Wiesław Łagiewka. Znakomicie wykreowany przez niego Kreon, jako ostatnie ogniwo nieubłaganego wyroku, jest w tym

przedstawieniu - mimo spowodowanego przezeń łańcucha śmierci - postacią wzruszającą. Zwłaszcza w finale: wtulony sam w siebie, we własną bezradność i sprzeczności, pozostawiony sam sobie w otoczeniu wszechobecnej śmierci. Czyż nie widzimy takich Kreonów wokół siebie?

Spektakl wyraziście akcentuje okrucieństwo śmierci: zwłoki brata Antygony nie opuszczają sceny, samobójstwo samej Antygony i jej ukochanego oraz projekcja obrazów śmierci z filmów dokumentalnych, rzucanych w powiększeniu na prawą stronę sceny, wzmacnia grozę. Epatującą ze sceny, podkreślaną znakomitą muzyką Adama Opatowicza, prowokującą jednocześnie do myślenia: czy zadawanie śmierci komukolwiek przez kogokolwiek jest godne istoty ludzkiej?

Gratuluje Teatrowi Polskiemu takiego przedstawienia.

Aleksandra Petrusiewicz